PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę

Oficjalny organ POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80·— Marek
Prenum. kwartalna 960·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 8.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 29. Sobota, 3 grudnia 1921. Rok I.



I. Drużyna S. S. „Union" w Łodzi.

Stoją od lewej strony: Witaczek, Joss, Kukla, Werner A., Hermans A., Hermans B., Haake, Finke, Brauer, Werner E., Israel.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Zgłoszeń i Kar.

Posiedzenie w dniu 21 listopada 1921.

Na pismo Węgierskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie zajść, jakie miały miejsce w czasie zawodów Ujpesti T. E. – Komb. Cracovia – Wisła – Makkabi, uchwalono przesłać odpowiedź, zredagowaną przez p. Dra Margulies.

Za brutalną grę w czasie zawodów o mistrzostwo Polski Warta – Polonia 25 lipca udzielono graczowi Polonii Schmiedtowi Ludwikowi nagany.

Za niezgodne z przepisami zejście z boiska bez zezwolenia sędziego w czasie zawodów Polonia – Ł. K. S. 23 października udzielono napomnienia graczowi Hamburgerowi (Polonia, Warszawa).

Graczom Stalińskiemu (Warta) i Ottonowi (Ł. K. S.) udzielono ostrej nagany za niesportowe zachowanie się w czasie zawodów Ł. K. S. – Warta w d. 9 października.

Za to samo przewinienie na matchu Ł. K. S. – Pogoń 25 września we Lwowie udzielono ostrej nagany graczowi Baczowi (Pogoń, Lwów).

Za brak dyscypliny w drużynie i za niedostarczenie stosownie do przepisu odpowiedniej ilości ludzi do pilnowania porządku w czasie zawodów, udzielono K. S. Pogoń, Lwów, nagany.

Gracza Cepurskiego (Wisła, Kraków) zdyskwalifikowano na 4 miesiące, licząc od dnia ogłoszenia niniejszej uchwały za to, że jako nieuprawniony do gry w I. L. K. S. Czarni (Lwów) brał udział w zawodach w barwach tegoż klubu przeciw Sparcie w Pradze.

I. L. K. S. Czarni (Lwów) ukarano grzywną 40.000 Mk za dopuszczenie gracza Wisły do wzięcia udziału w zawodach ze Spartą w Pradze w barwach swego klubu. Ponieważ kara w tej wysokości nie jest przewidziana statutem, przeto wymagao na aprobaty Walnego Zebrania P. Z. P. N.

Komunikat Wydziału gier.

Na posiedzeniu d. 28 listopada ustalono ostatecznie skład polskiej drużyny reprezentacyjnej, mającej rozegrać d. 18 grudnia match międzypaństwowy Węgry – Polska w Budapeszcie. Drużyna ta wyjedzie w następującym składzie:

Loth II.
(Polonia)

Gintel (Cracovia) Marczewski (Polonia)

Styczeń (Cracovia) Cikowski (Cracovia) Synowiec (Cracovia, kapitan)

Mielech (Cracovia) W. Kuchar (Pogoń) Kałuża (Cracovia) Einbacher (Warta) Szperling (Cracovia)

Rezerwa: Bacz (Pogoń), Loth I (Polonia).

Drużyna w powyższym składzie rozegra w Krakowie 2 matche: 4 grudnia z reprezentacją podokręgu bielskiego K. Z. O. P. N. i 8 grudnia z reprezentacją Krakowa. Ustawienie obu drużyn reprezentacyjnych Bielska i Krakowa powierzono Krakowsk. Z. O. P. N.

Krakowski Związek Okręg. Piłki nożnej.

Komunikat Zarządu.

Na posiedzeniu Zarządu K. Z. O. P. N., odbytem dn. 11 listopada, uchwalono zakupić od Ż. K. S. Makkabi 10 koszulek biało-niebieskich dla reprezentatywnej drużyny Krakowa po cenie kupna.

Prośbę K. S. Sturm z Bielska o udzielenie mu subwencji na zakupno inwentarza sportowego (cały inwentarz posiadany został im skradziony) odrzucono z powodu braku odpowiednich funduszów.

Przyjęto do wiadomości zmiany w statucie, poczynione przez osobną komisję, wyłonioną swego czasu z pośród Zarządu, oraz uchwalono przepisać statut i przesłać go wszystkim członkom do przeglądnięcia, by ci mogli przyjść już z gotowemi ewentualnemi poprawkami na najbliższe Walne Zebranie.

Na posiedzeniu dn. 24 b. m. uchwalono upoważnić p. Bannerta z Bielska do zestawienia drużyny reprezentacyjnej podokręgu bielskiego na dzień 4 grudnia celem rozegrania zawodów z teamem Polski, który weźmie udział w zawodach Węgry – Polska w Budapeszcie w d. 18 grudnia 1921.

Przy tej sposobności uchwalono, że żaden gracz zdyskwalifikowany nie może brać udziału w ciągu swej kary w żadnej drużynie reprezentatywnej.

Uchwalono przyjąć na członka zwyczajnego Sekcję piłki nożnej A. Z. S. (Kraków), a przydział do klasy odłożyć do terminu późniejszego.

Jako dzień Walnego Zebrania K. Z. O. P. N. naznaczono dzień 15 stycznia 1922. Polecono sekretarzowi wysłać członkom zaproszenia z podaniem porządku dziennego, godziny i miejsca zebrania, oraz dołączyć projekt zmian w statucie.

Następne posiedzenie Zarządu K. Z. O. P. N. odbędzie się w dniu 9 grudnia o godzinie 8 wieczór w kawiarni Bisanza.

Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.

Posiedzenie z dnia 23 listopada 1921.

W związku z wylosowaniem mistrzostw okręgowych klasy A na rok 1922 — wynik losowania ogłoszono w dziale urzędowym „Przeglądu Sportowego" nr. 28 — powzięto następujące uchwały:

Zawody o mistrzostwo mają być urządzane na wspólny rachunek, przyczem wzajemna kontrola kasowa jest przymusowa. Opłata tytułem amortyzacji boiska nie może przekroczyć 15% dochodu brutto.

Zasuspendowano na czas nieograniczony gracza K. S. Biała Lipnik Karola Machera, karanego jednorocznem więzieniem za kradzież, oraz gracza tegoż klubu Rudolfa Hasuka na czas nieograniczony za bezprawne branie udziału w drużynach Verein für Rasenspiele oraz Sportclub Bielitz.

Następne posiedzenie we środę 30 listopada.

Pod adresem P. Z. P. N.

(W sprawie przepisów gry).

Często czytamy w prasie zagranicznej o nieporozumieniach między sędzią a graczami na zawodach międzynarodowych, powstałych na tle niezgodności reguł. We Wiedniu n. p. drużyny tamtejsze w spotkaniach z przeciwnikiem zagranicznym mocno cierpiały z tego powodu, że we Wiedniu zakorzenił się zwyczaj gry według specyficznych „wiedeńskich" prawideł. Od roku przeszło czynnym jest u nas P. Z. P. N., ale dotychczas nie pomyślał o wydaniu przepisów gry, któreby nas obowiązywały. Wprawdzie umieścił on w statucie punkt, że aż do stworzenia prawideł gry przez tenże Związek kierować się mają drużyny nasze regułami przez Fifę wydanemi, ale wnioskodawcy zapomnieli widocznie o tem, że przepisy te dostępne są tylko nielicznym naszym graczom z powodu trudności językowych. Istnieją pono tłumaczenia tych prawideł, uskutecznione przez niektórych naszych sportsmenów, ale znajdują się one tylko w manuskrypcie i nikt o nich nie wie. Możeby więc P. Z. P. N. przystąpił wreszcie do wydania

przepisów gry dla naszych klubów, by uniknąć spontanicznego powstania „polskich“ reguł. A że się na to zanosi, świadczą różne rozstrzygnięcia naszych sędziów na boiskach oraz niejednolite interpretowanie reguł przez nich, co jest możliwe jedynie dlatego, że nie mamy prawideł, wydanych i zatwierdzonych przez P. Z. P. N. Pora zimowa i zmniejszona działalność Związku w tym czasie sprzyja bardzo wypełnieniu tej luki w naszym footballu. Spodziewamy się, że przypomnienie nasze nie pozostanie bez echa. *H. B.*

Przed posiedzeniem Państwowej Rady wychowania fizycznego.

Dnia 3 grudnia b. r. rozpoczną się w Warszawie obrady Państwowej Rady wychowania fizycznego przy Ministerstwie zdrowia publicznego, w których weźmie również udział delegat Polsk. Komitetu Igrzysk Olimpijskich, pełniącego, jak wiadomo, zastępczo funkcje znajdującego się właśnie w stanie tworzenia polskiego Związku Związków sportowych.

Delegatowi temu pragniemy zwrócić uwagę na sprawy nader ważne, od załatwienia pomyślnego których zależy bodaj że w zupełności przyszły rozwój sportu polskiego, a także wprost byt większości naszych towarzystw i klubów sportowych.

Jak powszechnie wiadomo, sport nasz skazany jest, jak dotąd, pod względem materjalnym wyłącznie na własne siły; znikąd ani groszem nie subwencjonowany, żyje z dochodów, jakie przynoszą widowiska publiczne, nawiedzane dość tłumnie przez naszą wdzięczną publiczność sportową, rozumiejącą ciężkie położenie materjalne klubów sportowych. Niestety, czynniki miarodajne samorządne i rządowe, nie poczuwające się do obowiązku jakichkolwiek świadczeń, co możnaby jeszcze wytłumaczyć złym stanem obecnym naszych finansów państwowych i gminnych — idą jeszcze dalej, bo nakładają na publiczne zawody sportowe podatek od zawodów w wysokości aż do 50% dochodu brutto (Bielsko).

Mieliśmy nieraz sposobność mówić na ten temat z zagranicznymi sportowcami, informującymi się o naszych stosunkach. Każdy z nich początkowo nie może pojąć, o co chodzi, a gdy wkońcu zrozumie, na określenie tego procederu ma jedno słowo „skandal“. I słusznie! bo skandalem jest stawianie widowisk sportowych na równi z przedsiębiorstwami kinowemi i teatralnemi, karuzelami i t. p. zakładami, wyłącznie na zarobek jednostki lub spółki obliczanemi! Jeśli nie jest dziś rzeczą możliwą subwencjonowanie sportu, to zostawcie go przynajmniej jego własnemu losowi, nie wydzierajcie mu lwiej części jego dochodów i nie obracajcie ich na cele, o których dużo zdaje się dałoby się powiedzieć.

Publiczność sportowa, ten jedyny czynnik społeczny, której się należy pełna wdzięczność za to, że ona jedyna w miarę możności stwarza podstawę bytu materjalnego dla naszego sportu, sarka na wysokie ceny wstępów na widowiska sportowe. Sarkania te są słuszne, zwłaszcza gdy się zważy, że większość kontyngentu tej publiczności stanowi inteligencja, ta najbardziej materjalnie uciemiężona klasa społeczna. Niechże ta publiczność dowie się, jak sytuowane są dziś kluby sportowe: Przeciętna dobra finansowo impreza przynosi danemu klubowi 10 do 15% dochodu brutto na czysto. Reszta t. j. do 90% idzie na podatek, reklamę, służbę, policję i koszta sprowadzenia zamiejscowej drużyny, które same dochodzą do 50% brutto. Ale niech przypadkiem nie dopisze pogoda, wtedy straty idą w setki tysięcy. Oczywista o wiele gożej jest z drużynami zagranicznemi, gdzie z góry kalkulować się musi na stratę i tylko starać się o możliwe zmniejszanie niedoboru. W ciągu bieżącego roku ceny wstępów rosły o 300%, a koszta o 1000%. Za afisz, który w marcu 1921 kosztował Mkp. 700, dziś na gorszym dużo papierze płaci się Mkp. 3000. — W tym samym stosunku wzrosły ceny przyborów sportowych. Piłka footballowa dobrej firmy kosztuje dziś do 15.000 Mkp., a da się użyć najwyżej i to rzadko na 2 matche.

Jakże inaczej jest zagranicą Tam rozumieją, że sport to zdrowie młodych pokoleń, to tężyzna narodu, że jednostka słaba fizycznie temsamem nie nadaje się do żadnej pracy twórczej i sport ten otaczają opieką i pieczołowitością.

Jeśli zagranicą spotykamy gdzie podatek od widowisk sportowych, to ma on całkiem inne cele. Oto gmina całą uzyskaną z podatków takich sumę powiększa o 100 procent nawet z własnych funduszów i całą w ten sposób uzyskaną kwotę, na wniosek państwowych związków sportowych, rozdziela wyłącznie na cele sportowe między poszczególne stowarzyszenia. A więc cel jest tam zgoła inny; tam chodzi o to, by kosztem jednostek sportowych finansowo silniejszych, a więc klubów bogatszych, rozwijających się wśród lepszych warunków, posiadających własne boiska i t. d., przyjść z pomocą klubom finansowo słabszym i w ten sposób sprawiedliwie rozdzielić ciężary. W budżecie każdego z państw widnieje corocznie w dziesiątki miljonów idąca kwota na cele sportowe przeznaczona.

Zło, o którem wyżej mowa, nie od dziś istnieje, stało się ono jednak katastrofalnem od chwili podwyższenia osobowych taryf kolejowych i zagraża tem, że z nadchodzącą wiosną zamrze cały tak potrzebny i konieczny ruch sportowy międzymiastowy i międzydzielnicowy. Nasze Ministerstwo kolei, zasłaniając się stałym niedoborem, odmawia wszelkim w tym kierunku przedsiębranym krokom i staraniom. Niedobór nie jest dostatecznem uzasadnieniem odmowy, bo zniżki kolejowe dla sportu musi się uznać za konieczność podobnie, jak n. p. dodatki drożyźniane dla pracowników państwowych.

Zagranicą zniżki kolejowe dla sportu istnieją wszędzie i wynoszą do 75% normalnej taryfy (Rumunja). A więc wyprzedziła nas nawet Rumunja!

Jak ogromnym hamulcem w rozwoju sportu są wysokie koszta jazdy koleją, ilustruje najlepiej choćby taki fakt, że jesienne rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce nożnej, mimo że się cieszyły największą frekwencją publiczności, przyniosły większości uczestniczących klubów (jak Cracovii, Pogoni i Warcie) znaczny niedobór.

W końcu pozostaje jeszcze sprawa ceł od przyborów sportowych. Cła te są prawie równie wysokie, jak na przedmioty zbytku, a natomiast pozbawione są wszelkiego uzasadnienia. Gdyby one miały charakter ochronny dla własnego przemysłu, byłyby zrozumiałe, ale niestety w Polsce dotąd nie wyrabiają przyborów sportowych albo zupełnie, albo w jakości niezdatnej do użytku. Jeśli miarodajne czynniki chcą stworzyć u nas przemysł sportowy, to niech go subwencjonuje należycie tanim kredytem, a dopiero, gdy on się rozwinie należycie, wprowadzą cła ochronne. Dziś cłom tym brak wszelkiego uzasadnienia.

A zatem „Caveant consules...“ pod adresem Delegacji P. K. I. O. na Radę wychowania fizycznego.

Kraków. *Rawicz.*

W obronie ducha sportowego.

(Narty przeciw piłce nożnej).

Przed Zjazdem Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego wiceprezes P. Z. N, prof. dr. Klemensiewicz, rozesłał członkom Związku następujący memorjał:

„1. Narciarstwo ma z natury rzeczy charakter i podkład o wiele bardziej różnorodny, niż n. p. pływanie lub tennis. Łączy ono pierwiastek czysto rekordowy (jazda szybka), z pierwiastkiem estetyki, ruchu (jazda piękna, skok), do czego przyłącza się cała obszerna skala turystyki z momentami: krajoznawczym, taternickim, krajobrazo-estetycznym, towarzyskim i t. d. Narciarstwo jest więc bardziej jeszcze, niż wioślarstwo lub kolarstwo, ćwiczeniem o obszernej skali i powinno być jako takie traktowane. Zaniedbanie bowiem strony turystycznej lub sportowej musi doprowadzić do obniżenia poziomu czy to moralnego czy to technicznego, a co za tem idzie, do skarłowacenia narciarstwa. Wynika z tego, że oba kierunki powinny być uprawiane w jednych i tych samych towarzystwach. Podział towarzystw na sportowe i turystyczne musiałby się odbić fatalnie na rozwoju narciarstwa. Sekcje narciarskie, oparte o kluby piłki nożnej, nie dają gwarancji wszechstronnego traktowania narciarstwa. Skutkiem ich powstania wytworzyłby się wspomniany zgubny podział na kluby sportowo-narciarskie i turystyczno-narciarskie, co byłoby szkodliwe dla sportu narciarskiego.

2. W krajach o wysoko stojącej kulturze i organizacji sportowej, jak np. Szwecja, klubom sportowym nie wolno mieć innych sekcyj, jak piłki nożnej, lekkoatletycznej i pływackiej. Dla pozostałych gałęzi sportu muszą istnieć towarzystwa samodzielne. Także wśród niemieckich, francuskich i norweskich stowarzyszeń narciarskich niema sekcyj narciarskich klubów piłki nożnej. Jeżeli tego rodzaju zasadę przyjęły kraje o wysokim rozwoju sportowym, to tem bardziej powinna ona obowiązywać w Polsce, by uniknąć rozpraszania sił, gdyż na każdem polu brak ludzi. Jeżeli dzieje się przeciwnie, jest to zgubny rezultat wybujałego szowinizmu niektórych klubów, które dążą do utworzenia jak największej ilości sekcyj tylko dla zaspokojenia źle pojętej ambicji klubowej.

3. Kluby sportowe, uprawiające piłkę nożną, zwalczają się nawzajem w sposób gwałtowny i z użyciem wszelkich środków. Przyjmowanie sekcyj narciarskich takich klubów wciągnęłoby narciarstwo w sferę antagonizmów zupełnie mu obcych i zatruło metodami walki dotąd w narciarstwie nieznanemi. To, co obecnie już się niestety w narciarstwie dzieje, jest tylko drobnym przedsmakiem tych nieustannych intryg, na jakie P. Z. N. byłby narażony, zaplątawszy się w wir footballowych antagonizmów. Natomiast zachowując swą niezależność od tych sporów, narciarstwo pozostanie terenem neutralnym, gdzie członkowie wrogich sobie klubów mogą łączyć się dla wspólnej pracy w łonie tych samych towarzystw, co z biegiem czasu przyczynić sie może do sanacji naszych stosunków sportowych“.

Sprawa organizowania i przyjmowania do Polskiego Związku Narciarskiego sekcyj narciarskich towarzystw ogólnosportowych będzie w najbliższych dniaeh przedmiotem obrad Komisji kodyfikacyjnej P. Z. N. Z ciekawością oczekujemy wiadomości o ich przebiegu i powziętych uchwałach. Do sprawy tej, jako zasadniczej, powrócimy niebawem na łamach naszego pisma i spodziewamy się, że zabiorą w niej głos wybitni organizatorowie sportu polskiego.

Dziś Redakcja „Przeglądu Sportowego“ pragnie stanąć w obronie polskiej piłki nożnej. Nie będziemy przeczyć, że w okresie przedwojennym stosunki pomiędzy towarzystwami, uprawiającemi piłkę nożną, pozostawiały często dużo do życzenia, a zawody bywały nieraz widownią scen gorszących. Piłka nożna jest sportem powszechnym, obejmującym szerokie koła ludności, w którym pierwiastek współzawodnictwa jest czynnikiem rozstrzygającym. Współzawodnictwo sportowe musi mieć hamulec, a tym jest organizacja sportowa i ogólna kultura narodu. Kto przejrzy dział urzędowy naszego pisma, przekona się, z jaką sumiennością i wytrwałością P. Z. P. N. i Związki Okręgowe tępią pośród zrzeszonych towarzystw objawy niekultury i niekarności. Pożyteczna ta praca została uwieńczona pomyślnymi skutkami. Polskie kluby sportowe, uprawiające piłkę nożną, zwalczają się dziś, ale na boiskach sportowych, stosunki pomiędzy nimi stają się coraz poprawniejsze, bardzo często szczerze przyjazne i przesiąknięte duchem sportowym; wypadki „zwalczania się w sposób gwałtowny i wszelkimi środkami“ przechodzą już do przeszłości. Obowiązkiem prasy sportowej jak i świadomych jednostek jest jaknajusilniej popierać tę pracę organizacyj sportowych nad krzewieniem ducha sportowego.

Sądzimy, że praca ta będzie nietrudna i owocna. Duch sportowy to bliski krewny ducha rycerskiego. Armja nasza dała liczne dowody, że żywem jest w społeczeństwie polskiem to bezcenne dziedzictwo przodków. Dumni z tej odwiecznej zalety narodowej jesteśmy przekonani, że ujawni się ona w naszem życiu sportowem i w stosunkach z obcymi narodami.

Tadeusz Cyprian.

Łodzią z Krakowa do Oświęcimia.

Wycieczka wioślarska Akad. Związku Sportowego w Krakowie.

(Dokończenie).

Dzień drugi.

Różanopalca jutrzenka budzi nas bardzo wcześnie, zaglądając ze zdumieniem do wnętrza namiotu, gdzie z pośród masy piasku wystają tu i ówdzie części ciała żywcem pogrzebanych. Wreszcie zaczyna się cała ta masa ludzka ruszać i wyłazić na czworakach z namiotu. Krótki bieg po piaszczystym brzegu i kąpiel we Wiśle doprowadza wszystkich do stanu normalnego, poczem następuje uroczysty obrzęd przygotowania śniadania oraz pakowania manatków. Wreszcie urządzamy dokładne przetrząśnięcie piasku, na którym stał namiot, by znaleźć mnóstwo rzeczy, zagrzebanych tam podczas nocy; łódź już na wodzie, wiosła na miejscu, wszystko w porządku, więc jazda. Jedziemy do południa w tak okropnym upale, że tłuszcz wytapia się z tych, którzy go jeszcze mają i impregnuje dno „Szelmy“.

W południe przybijamy do brzegu koło jakiejś wsi i aprowidujemy się solidnie w jaja, masło i mleko. Potem dalej. Wreszcie około piątej popoł. ogólne, chóralne wycie wita ujście Soły, w które mamy skręcić. Już tylko trzy kilometry; nowa okolica, nowa rzeka dodaje uroku jeździe, a siły wioślarzom. Ale Soła uchodzi do Wisły tak zwanym „szypotem“ (bardzo płytko rozlane koryto, o znacznym spadzie, zasiane kamyczkami, wśród których woda szybko się przedziera, pieniąc się i hucząc), co wcale nie ułatwia przetransportowania łodzi w koryto Soły. Toteż przy przeciąganiu łodzi przez wąskie koryto o potężnym prądzie wybijamy dużą dziurę w dnie i musimy jak najszybciej przybić do brzegu. Na hasło: „osada do wody“! każdy bez namysłu przekłada nogi przez burtę i hop do wody. Dociągamy szybko „pijącą wodę“ łódź do brzegu, wyciągamy na piasek i zaczyna się medytacja. Trudno jest naprawić łódź, mając kawałek klepki i parę gwoździ za materjał, a kamień i scy-



Łodzią z Krakowa do Oświęcimia.
Holowanie „Szelmy".

zoryk za narzędzia. Ale po dwugodzinnem mozoleniu się jakoś łatamy dziurę, uszczelniając ją dwoma numerami „Czasu" i zabijając jako tako klepką. Tymczasem zapada wieczór; o zmroku zaczynamy żeglować po nieznanych wodach; szalone prądy na Sole potęgują się do takiej mocy, że w jednem miejscu, mimo wytężonego wiosłowania „Szelma" zaczyna się cofać. Na łodzi popłoch, bo od kiedy AZS istnieje, czegoś podobnego nie było; każdy z nas zacisnął zęby, zaparł się nogami o podnóżek (rodzaj skośnej, stale umocowanej deski z rzemieniami na stopy, jak wiązania do nart) i drze wiosłem wodę, aż oczy wyłażą. A „Szelma" cofa się ciągle i ciągle; od steru idzie rozpaczliwe nawoływanie do „przetrzymania", bo nas prąd rzuci o brzeg i łódź strzaska. Ale jakoś nic to nie pomaga. Wreszcie kompromisem dobijamy do brzegu i zmęczeni wyciągamy „galar" na piasek. Ktoś proponuje, by wylać pot z łodzi, ktoś inny, by iść pieszo do Oświęcimia, ogół jednak głosuje za rozbiciem namiotu i „uspaniem" paru godzin. Znowu buduję namiot, co w ciemnościach nie idzie wcale łatwo, poczem, zjadłszy „ździebełko, trocinkę", jak mówi naczelnik przystani, idziemy spać; panie do środka, potem plecaki dla utworzenia imitacji ścian „męskiego przedziału". Przypomina mi to znane urządzenie na Kaźmierzu, gdzie jedna izba jest wynajęta czterem rodzinom, przyczem granica jest wykreślona poprostu kredą na podłodze. Ale to nic, na wycieczce tysiąc rzeczy uchodzi, bo się o takich drobnostkach nie myśli, idąc spać po całodziennej harówce. Każdy rzuca się na ziemię w ubraniu jak był, wyznaczamy porządek wart i za parę minut wszystko chrapie jak na akord.

Ostatni dzień.

Rano ambicja nasza nie pozwala nam wracać z pod samego Oświęcimia; ładujemy więc wszystkie rzeczy na „Szelmę", poczem włazimy po pas we wodę i holujemy „galar", maszerując bosemi nogami po kamienistem dnie przez prądy aż do spokojnej wody; tam wsiadamy i jedziemy jakiś kilometr. Znów prąd, znów zsiadanie; tym razem woda jest po piersi, a prąd tak silny, że ledwo możemy utrzymać się na nogach, rękami dzierżąc się mocno za burty łodzi. Wreszcie docieramy do szeroko rozlanej w tem miejscu Soły, mijamy most kolejowy i przybijamy do brzegu pod miastem, gdzie lokujemy się na brzegu i wysyłamy delegację na zakupy do miasta. Mimo że cała osada (załoga łodzi) składała się na ubranie dla nich, poszli tak wyelegantowani, iż wzbudzili małą rewolucję w mieście. Ale przynieśli chleb, mięso i inne wiktualja, poczem po 12 tej w południe odbijamy od brzegu, żegnając równie pochlebnemi uwagami szybko znikający Oświęcim. Trudno uwierzyć, jak szybko idzie łódź w dół rzeki; podczas gdy w jeździe w górę widzi się cel podróży na jakiś kilometr i mimo wytężonej pracy wcale zdaje się on nie zbliżać, to przeciwnie, w powrocie momentalnie miejsce, skądeśmy odbili, znika z horyzontu. Każde uderzenie wioseł niesie łódź naprzód, aż brzegi uciekają przed oczyma. Tylko sternik ze zdwojoną uwagą wytrzeszcza oczy, by nie wpaść na jakiś „dąbek" lub mieliznę, o co przy znacznej chyżości wcale nie jest trudno. Tymczasem na „Szelmie" wybucha „bunt w kaloszu", czyli niezadowolenie ze sposobu jazdy. Jedna niewiasta twierdzi, że tempo jazdy, czyli t. zw. „sztrok" (nazwa ta obejmuje zarówno tempo jazdy, jak i wioślarza, siedzącego vis a vis sternika, który nadaje tempo osadzie) jest dla niej za krótkie i za szybkie. Tymczasem „sztrok" oburzony, że mu się ktoś wtrąca do interesu, przedłuża tempo, wcale go jednak nie zwalniając. Naturalnie osada wychodzi na tem, jak Zabłocki na mydle, bo teraz jedziemy wprawdzie długiem, ale zato szybkiem tempem. A oni dwoje się zawzięli i, co raz jedno przyspiesza, to drugie przedłuża pociągnięcia wiosłami. My protestujemy, ale bezskutecznie, więc wpadamy w „furor kilometricus" i zaczynamy jechać jak na regatach. Tak drzemy parę godzin bez wytchnienia, projektując nocleg w Czernichowie. I rzeczywiście, około wieczora ukazuje się znana nam tak dobrze kapliczka czernichowska; tu jednak pada zuchwały projekt, by tego samego wieczora dobić aż do Krakowa. Rozgrzani jazdą godzimy się na to i po zjedzeniu uczciwego posiłku sypiemy dalej. Znowu regatowe tempo; języki powywieszaliśmy aż na siodełka, pot leje się wodospadami z czoła, ale „Szelma" idzie jak strzała. Tymczasem robi się noc, tak, że w Tyńcu stajemy już zupełnie po ciemku. Tu kwadransowe „wietrzenie siodełek"; cała osada wstaje i obraca się tyłem do wiatru, by się ochłodzić. I tylko sternik uważa, by idąca z prądem łódź nie wpadła na coś niepotrzebnego. Co chwila pada komenda: „Jedynka zarobi", na co siedzący na dziobie łodzi, czyli t. zw. „jedynka", pociąga raz lub dwa wiosłem, nadając łodzi pożądany kierunek. Po spoczynku zmiana sternika i zu-



Łodzią z Krakowa do Oświęcimia.
Po zawinięciu do „portu".

pełnie po omacku jedziemy dalej. Jazda w nocy ma niesłychany urok dla osady, bo cudną jest woda, oświetlona słabem światłem księżyca. Zato biedny jest jednak sternik, bo mimo największej uwagi nigdy nie jest pewny, czy w następnej chwili nie rozbije łodzi. Tak dojeżdżamy do Krakowa: ostatnia część drogi, wynosząca może kilometr, wydaje się nam najdłuższa. Wreszcie punkt 11-ta wieczór stajemy u pomostu przystani.

„Odstawiliśmy" od południa do 11-tej w nocy 83 kilometry, biorąc tem rekord sezonu w AZS'ie i pełni zadowolenia i sławy wynosimy łódź do hali, co idzie bardzo ciężko, poczem hajda do domu.

Rola footballu w sporcie.

Gdybym zadał komu pytanie, czem jest sport, naraziłbym się na ironiczne uwagi i pogardliwe spojrzenie, gdyż posądzonoby mnie o chęć omawiania i traktowania sprawy samej przez się zrozumiałej. A jednak — jeśli zastanowimy się nad niezliczonemi zagadnieniami, związanemi z bytem sportu i jego technicznem przeprowadzeniem, dochodzimy do przekonania, że nie przeniknęliśmy na wskróś jego treści i że dzięki temu popełniamy wiele błędów, które z czasem usuwamy i w ten sposób go doskonalimy. Nam, sportowcom, nie wolno przechodzić nad temi zagadnieniami do porządku dziennego; winniśmy rozstrzygnąć pytanie, czem jest sport, by zrozumieć, czem być powinien, gdyż nam właśnie, którzy w sporcie działamy, przypada w udziale rola reformatorów sportowych.

Społeczne znaczenie sportu polega na tem, że zmierza on do fizycznego i moralnego wychowania i doskonalenia się naszej młodzieży. Oba te cele idą w parze i nie możemy żadnego z nich spuszczać z oka. Gdybyśmy kładli nacisk przeważnie na stronę fizycznego wychowania, zaniedbując stronę moralną, spaczylibyśmy istotę sportu, gdyż siła fizyczna doprowadza do brutalizacji umysłów, jak to bardzo często obserwujemy u zawodowych t. zw. „ciężkich atletów".

Prasa sportowa, świadoma swych celów krytyka, odczyty i pogadanki sportowe, oraz umiejętne i twórcze kierownictwo treningami winny nam wychować człowieka, oddanego z zapałem sportowi przez siebie uprawianemu i pracującego w atmosferze piękna, estetyki i sztuki.

Sport footballowy jest ze wszystkich sportów najlepszym środkiem społecznego wychowania, a to dzięki jego dwom zasadniczym cechom charakterystycznym. Po pierwsze football jest walką, w której zwycięża siła fizyczna, wytrzymałość, zwinność i inteligencja. Gracze stają do walki, wiedzeni szlachetną ambicją zwycięstwa i supremacji nad przeciwnikiem i skutkiem tego nie ustają w ciągłej pracy nad doskonaleniem się i postępem, wyrabiając w sobie bystrość przenikliwą i wszystkie te cechy charakteru i ducha, które obok siły fizycznej potrzebne są do osiągnięcia zwycięstwa. Ten ważny czynnik walki mieści się również w treści niektórych innych rodzajów sportu, jak n. p. w tennisie, alle football jest walką, którą tworzy z e s p o l e n i e graczy. W tennisie walczy wirtuoz z wirtuozem, we footballu harmonizują ze sobą usiłowania wszystkich graczy danej partji; football jest orkiestrą symfoniczną, w której niema miejsca na oddzielne popisy wirtuozów. Tej właśnie okoliczności, że football jest z b i o r o w ą w a l k ą dwóch grup przeciwko sobie, zawdzięcza on swoją popularność, gdyż jego jednostką nie jest jeden osobnik, lecz jedenastu graczy, skutkiem czego czynny udział w tym rodzaju sportu musi być większy. Pozatem zawody footballowe dzięki powyżej omawianemu swemu charakterowi dostarczają rzadkiej emocji sportowej, przez co też sport footballowy stwarza i wychowuje publiczność sportową. Podczas gdy prawie każdy inny sport jest jednostkowym, sport footballowy jest współdziałaniem całego szeregu czynników — graczy, ich nauczyciela czy trenera i publiczności sportowej.

Jeśli rolę sportu footballowego w ten sposób pojmiemy, zrozumiemy, jaki nas ogrom pracy czeka. Musimy wychować typ nauczyciela-trenera, czy kierownika sekcji — który zrezygnuje z własnej ambicji, a pokochawszy tylko sport i gracza, stworzy ogólną harmonję i znajdzie w swej pracy tylko wewnętrzne zadowolenie. Gracz musi twórczość swoją podporządkować dla dobra całości. Nie wolno mu wybić się na plan pierwszy, by nie zepsuć koncepcji i harmonji ogólnej. Gra niesolidarna i nieharmonijna jest pozbawiona najpiękniejszych swych zalet, stylu i ducha.

W końcu nieobojętnem jest wychowanie publiczności sportowej, by zawody nie odbywały się przed publicznością indyferentną, nierozumiejącą sportu, i by publiczność nasza nie uczęszczała na matche, jak uczęszcza do kawiarni dla bezmyślnego spędzania czasu. Czas, spędzony na zawodach, winien być nie tylko przeżyciem uczuciowem, lecz mózgową podnietą zarazem. Widz winien umiejętnie patrzeć na grę, poznać jej zasady i dawać graczom podnietę do gry stylowej i harmonijnej, a nie zachwycać się popisem oddzielnym ulubionego przez siebie „mistrza" footballowego. Kultura sportowa ogarnąć winna zarówno graczy jak publiczność, by stworzyć jednolitą całość tych, którzy grają i tych, którzy na grę patrzą i ją rozumieją.

Taki jest ideał sportu footballowego, ale do jego urzeczywistnienia jeszcze daleko.

Kraków. *Gl.*

Przestroga.

Czechosłowacja rozegrała niedawno (28. października i 13. listopada) pierwsze dwa matche międzypaństwowe, mianowicie z Jugosławią i Szwecją. W pierwszym spotkaniu zwyciężyła reprezentatywka czeska w stosunku 6:2, mimo że jeszcze kwadrans po pauzie Jugosłowianie prowadzili 1:0. Zawody ze Szwedami skończyły się nierozstrzygniętą 2:2. Prasa czeska pełna jest wycieczek przeciw związkowi czeskiemu za to, że pod względem organizacji tych zawodów, przyjęcia gości i ustawienia drużyny wykazał wielką indolencję, co ogromnie zaszkodziło powadze sportu czeskiego nazewnątrz. Posłuchajmy, co pisze praski „Sportovni Dennik":

„Uzyskanie niepodległości narodowej przyniosło także możność nawiązania międzynarodowych stosunków sportowych. Przez długi czas Związek zaniedbywał nawiązanie tego kontaktu, aż wreszcie wpadł na dobrą myśl, by zaprosić do Pragi na match międzypaństwowy Jugosławję. Popełniono jednak ten błąd, że powzięto tę bądź co bądź uznania godną uchwałę bez sekretarza wydziału międzynarodowego, który, dzięki osobistym stosunkom, był najbardziej powołanym do tego, by przy tak ważnej uchwale móc wypowiedzieć swe ważkie słowo. Prócz powzięcia uchwały nic więcej nie przedsięwzięto, gdyż czekano na powrót z zagranicy sekretarza, który później stanął na osobliwem stanowisku: „Jak sobie posłaliście, tak się i wyśpijcie". Wskutek tego Jugosłowianie przybyli do Pragi na los szczęścia i to w takiej liczbie, którąby wystarczyła na urządzenie 3—4 matchów. Nikt gości nie oczekiwał, nikt o nich nie wiedział. Prezesa Związku musieli goście dopiero szukać w domu! Zaszło jeszcze wiele niemiłych rzeczy, o których lepiej zamilczeć („Sporttagblatt" dodaje, że także sędziego

Boasa, który z Holandji przyjechał do Pragi na własny koszt, zapomniano przyjąć, zaprowadzić na boisko i wreszcie zaprosić na bankiet). Że się wogóle udało zebrać jedenastu graczy przeciw Jugosłowianom, to zawdzięczać można jedynie tylko uprzejmości Slavii i Sparty.

Opinja publiczna wiedziała o tych niemiłych faktach, a i prasa nie omieszkała ich wytknąć. Że to jednak był głos wołającego na puszczy, tego dowiodło postępowanie Związku przy zawodach ze Szwecją. Przy ustawieniu drużyny okazano ogromny dyletantyzm. Uwzględniono przy wyborze wyłącznie graczy środkowej Czechosłowacji, t. zn. przeważnie praskich. Centralny Wydział nie tylko nie był o tem powiadomiony, lecz nawet go na mecz nie zaproszono. Kada (środkowy pomocnik Sparty) dziwił się, że przy ustawieniu drużyny nie pytano dwóch lub trzech doświadczonych graczy o radę. Co jednak powie ogół na to, że nawet ten Wydział, który ustawił drużynę, nie został na zawody zaproszony? Mogło się przecież łatwo zdarzyć, że gracze nie zjawiliby się, a wtedy ktoby grał dla Związku?

Przy samem ustawieniu teamu, które się odbyło dopiero 4 dni przed zawodami, popełniono błędy, które się srodze zemściły. Dziś w zagranicznych kołach sportowych mówi się głównie o wyniku nierozstrzygniętym ze Szwecją, t. j. z drużyną, która przez Węgrów została pokonaną.

Panowie, którzy wybierali team, nie zdawali sobie sprawy z tego, że niedopuszczalną jest rzeczą, wstawiając Dworzaczka (Viktoria Zizkov), pominąć jego doskonałych partnerów Cisara (lewe skrzydło) i Miku (lewego pomocnika), wskutek czego gracz ten, mając za sobą obcego i do tego chorego pomocnika (Pernera ze Sparty), musiał zawieść. Dlaczego także wstawiono na prawe skrzydło Plodra (Slavia), który od 10 tygodni nie brał udziału w żadnym matchu i był bez treningu?

To nierozważne postępowanie przyniosło historji sportu czeskiego wielką szkodę".

Ta ostra, lecz zasłużona krytyka, zwłaszcza co do przyjęcia gości, powinna i dla nas być przestrogą, byśmy nie popełniali podobnych błędów. Wiadomą jest rzeczą, że nasze kluby sportowe zbyt mało zwracają uwagi na uprzyjemnienie gościom pobytu w naszem środowisku. To zaś jest rzeczą może ważniejszą, niż uzyskiwanie zaszczytnych rezultatów. Jeśli bowiem drużyny zagraniczne znajdą u nas serdeczne przyjęcie, jeśli nie będą się u nas czuć obco i będą wracały do kraju z jak najmilszemi wspomnieniami, wówczas każda z nich nie tylko chętnie do nas powtórnie przyjedzie, lecz i inne drużyny w swym kraju będzie zachęcać do wyjazdu. Wartoby naszym klubom przypomnieć, że przysłowiowa „staropolska gościnność" nie powinna być tylko czczem słowem i że na tym punkcie nie powinniśmy dać się zdystansować obcym. — Spodziewać się należy, że i nasz P. Z. P N., który obecnie zaczyna wchodzić w kontakt z innymi związkami, a na wiosnę roku przyszłego pierwszy raz będzie gościć u siebie reprezentacyjną drużynę węgierską, nie postąpi tak, jak Związek czeski, i da klubom przykład, jak należy przyjmować gości.

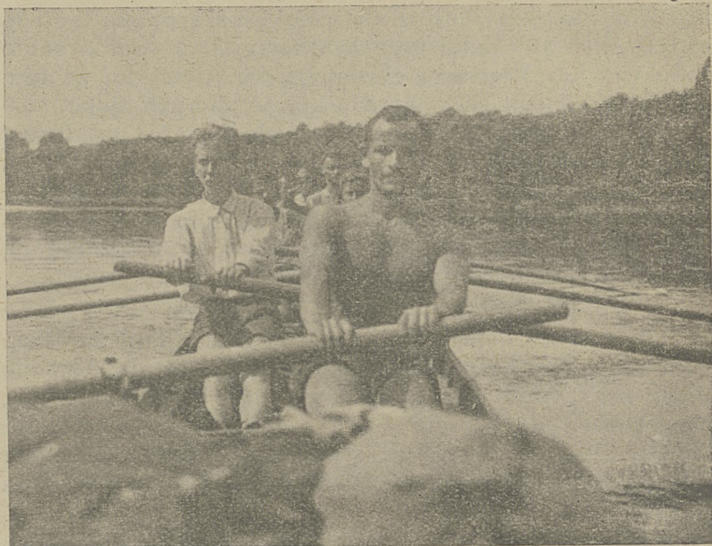


O reformie mistrzostw Polski w piłce nożnej uwag kilka.

Dies diem docet.

I.

Czyż obecny system rozgrywania mistrzostw Polski w piłce nożnej jest rzeczywiście tak wadliwy, iżby potrzebował bezwłocznej zmiany? Nie jestem bynajmniej tego zdania i dołożę wszelkich starań, by tem mojem zapatrywaniem zarazić jak największą liczbę mych P. T. Czytelników. W drugiej części niniejszej pogawędki ośmielę się zaproponować parę ulepszeń na przyszły rok, które nie zmienią ogólnego charakteru obecnych mistrzostw, lecz przedtem jeszcze chcę rozpatrzyć pro i contra inowacyj, zalecanych przez mych poprzedników — reformatorów z „Przeglądu Sportowego" (v. artykuły inż. Rosenstocka i „Obserwatora" w N-rach 20 i 23).



Łodzią z Krakowa do Oświęcimia.
Powrót.

Inż. Rosenstock widzi „w najbliższej przyszłości dziesiątki tysięcy widzów, okalających nasze boiska i śledzących z zapartym oddechem przebieg heroicznej walki o dumny tytuł mistrza Polski!" Również i „Obserwator" w podobny sposób zachwala „swój system", który ma „spotęgować ambicję drużyn bądź też okręgów, a w rezultacie przyczynić się do znakomitego wyrobienia naszego footballu". Jestem wraz z inż. Rosenstockiem „niepoprawnym optymistą" i wierzę w przyszłość polskiego footballu, nie mogę się tylko niestety dopatrzyć związku przyczynowego pomiędzy proponowanemi reformami, a przewidywanym wzrostem frekwencji na matchach. Co gorsza, ośmielam się nawet twierdzić, że jeśli chodzi o łączną ilość publiczności na wszystkich matchach w Polsce, to zachwalane tak przekształcenia obecnego systemu mogłyby mu chyba tylko wyjść na złe. Rozwijając swą sieć od góry, od klubów wybranych z tysiąca, gromadzących w sobie kwiat naszych piłkarzy i zwabiających na swe popisy dziesiątki tysięcy widzów, aż do najdrobniejszych klubów klasy C lud D, uwzględnia system obecny równomiernie potrzeby wszystkich klubów, dużych i małych, a dla ściągania publiczności zużytkowuje wszystkie najdrobniejsze patrjotyzmy lokalne i rywalizacje „podwórkowe" między przedmieściem a przedmieściem, ba, może i między wioską a wioską w niedalekiej przyszłości. Już w tym roku matche klasy B ściągały w Krakowie niejednokrotnie

nawet przed południem w niedziele po paręset widzów; widok budujący, jeśli się uwzględni, że jeszcze niedawno liczba ta stanowiłaby rekord publiczności na zawodach pierwszoklasowych w niejednem mieście polskiem. A jak się dzisiejszy system P. Z. P. N. przyczynił do rozwinięcia i rozpowszechnienia footballu w całej Polsce i do zatarcia różnic poziomu gry w poszczególnych okręgach, nad tem nie warto chyba tracić słów.

Dużo pozostaje jeszcze bezsprzecznie do zrobienia, ale krytyczne rozpatrzenie dorobku ostatniego roku budzi jednak zaufanie, iż jesteśmy na dobrej drodze! I w tem upatruję właśnie przewagę mego stanowiska nad mymi poprzednikami-reformatorami, że wychwalam zaletę systemu już wprowadzonego w życie, który zdał w tym roku egzamin dojrzałości, a oni zalecają systemy, istniejące jak dotychczas w ich wyobraźni, a jeśli zostały wypróbowane, to w każdym razie nie u nas. Walczenie zaś analogjami z zagranicą przedstawia dużo słabych stron. Nasze warunki komunikacyjne długo jeszcze nie dorównają angielskim, gdzie istnieje cały szereg „lig“ i gdzie jeżdżącymi graczami są zawodowcy, a porównanie z Austrją lub Węgrami chroma z tego powodu, że tam cały football jest skoncentrowany w samych tylko stolicach, podczas gdy u nas — chwała Bogu — niezdrowy ten objaw dotychczas nie istnieje i niema chyba obawy, by kiedykolwiek wystąpił. Zresztą, jeśli chodzi o Węgry, to i tam zaczyna się coraz bardziej budzić ruch sportowy na prowincji i myślą tam już podobno na serjo o przejściu do systemu związków okręgowych.

Że wprowadzenie jednej „ligi“ z dziesięciu klubów na całą Polskę byłoby zgoła krzywdzące dla wszystkich niemianowanych na członków tej „ligi“, co do tego nie łudzili się i sami projektodawcy „ligi“, ale, co gorsza, i szczęście należenia do „ligi“ byłoby również całkiem problematyczne! Nasi gracze nie są zawodowcami i mają też inne obowiązki poza spędzaniem swych młodych lat na korytarzach pociągów!

Jednakowoż przeciwnicy dzisiejszego ustroju P. Z. P. N. kruszą również kopje w obronie owych drużyn pokrzywdzonych — jak Wisła n. p. lub Czarni — ktore tylko „wskutek wadliwości organizacji“ „nie mają możności stawania do zawodów o mistrzostwo Polski w piłce nożnej“. — Pomyłka! I Wisła i Czarni stawali w tym roku do mistrzostwa Polski, gdyż mistrzostwa Polski składają się z wiosennych mistrzostw okręgowych i z rozgrywek jesiennych. Każdy klub klasy A jest co roku dopuszczany do zawodów o mistrzostwo Polski i co roku ma możność zdobycia „dumnego tytułu mistrza Polski“, a że wszystkie nie mogą dojść do rozgrywek, na to niema wogóle rady. W dzisiejszym systemie droga do mistrzostwa Polski stoi co roku otworem dla kilkudziesięciu klubów, podczas gdy w zawodach, rozgrywanych metodą „ligi“, przywilej ten posiadałoby tylko dziesięć towarzystw w Polsce. — Ale tych dziesięć towarzystw przedstawiałoby rzeczywiście dziesięć najsilniejszych drużyn w Polsce! — Iluzja! Forma drużyn jest tak zmienna, że osiągnięcie „obrazu faktycznej klasy każdego z grających“ jest rzeczą niewykonalną. Zresztą na cóżby się to przydało? Czyż celem organizacji mistrzostw jest ponumerowanie klubów? Zdaje mi się, że odpowiedź przecząca na to pytanie pozbawia podstaw większą część żalów przeciwko obecnemu ustrojowi mistrzostw.

Mistrzostwa dzisiejsze są sprawiedliwe w udzielaniu tutułów: mistrz okręgowy, mistrz Polski. Drugi w rozgrywkach o mistrzostwo nie otrzymuje tytułu wogóle, ani „drugiej nagrody w mistrzostwie Polski“, gdyż każdy klub w okręgu mistrza Polski może być silniejszym od niego. Pomimo to korespondent sportowy „Rzeczypospolitej“ obwołał Polonię „drugim klubem w Państwie!“ Ale czyż można, znając nasze obecne stosunki, wymagać zrozumienia przepisów sportowych od naszych korespondentów? Żaden system rozgrywania mistrzostw Polski nie uchroni nas przed podobnemi wynurzeniami i nieporozumieniami! — Wszystko to jest jasnem, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że chodzi tu tylko o miarę siły, czy też „słuszność formalną“, obliczoną jedynie według wyników matchów o mistrzostwo — coś w rodzaju często używanej „formy papierowej“. Wiadomo, jak podległemi przypadkowi są podobne klasyfikacje!

Uwzględnienie tych wszystkich, ledwo zaznaczonych uwag, dobija — mojem zdaniem — do reszty popleczników systemu „ligi“.

Pozostaie jeszcze do omówienia ostatni projekt „Observatora“. który tenże zaleca Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej do trawienia przez zimę (sic!). Oby się biedny Związek nie udławił już na samą myśl o połykaniu tego medykamentu, złożonego z 56 iu (sic!) matchów reprezentantywnych na rok!

Zresztą projekt ten odbiega od przedmiotu niniejszej gawędy, gdyż nie jest on planem zawodów o mistrzostwo Polski międzyklubowe, o ile nie przypuścimy, że Związki Okręgowe, zmuszone do utrzymywania stałych drużyn reprezentatywnych, nie przekształcą się w zwykłe kluby. „Observator“ godzi się zresztą również na to, aby „plan, podany przez inż. Rosenstocka, był wzięty pod uwagę i przedyskutowany“. A to jużeśmy poprzednio uczynili. (D n.).

Kraków. *Dr. Jan Weyssenhoff.*

PIŁKA NOŻNA.

Kraków.

Zawody treningowe naszych reprezentatywnych.

Drugie zawody treningowe kandydatów, którzy reprezentować mają barwy Polski w Budapeszcie, nie dały spodziewanego efektu. Skład obu drużyn uległ w ostatniej chwili znacznym zmianom, a brak najważniejszych aktorów t. j. Kałuży, Einbachera i Lotha II. sprowadził dalsze „łamanie sobie głowy“ Wydziałowi gier P. Z. P. N. nad definitywnem ustawieniem drużyny. Wydział gier P. Z. P. N. zajmie się niewątpliwie w sposób energiczny zbadaniem, dlaczego aż ośmiu z pośród wyznaczonych graczy do gry się nie stawiło i wyjaśni wszystkim klubom, że one przedewszystkiem mają obowiązek dopilnowania graczy swych, przez Wydział gier P. Z. P. N. wyznaczonych, by ci punktualnie zawsze na zawody się stawiali, względnie zawiadamiali odnośne czynniki w porę o ewentualnych przeszkodach. Zupełnie karygodnem jest późne stawienie się drużyn na boisku i narażanie publiczności na marznięcie, jak to ostatniej nie-

dzieli miało miejsce. P. Z. P. N. powinien w zarodku stłumić wszelkie objawy braku dyscypliny i winnych surowo ukarać.

Do zawodów stanęły drużyny w następującym składzie:

Team A: bramkarz: Palik (Cracovia); obrona: Klotz I (Jutrzenka), Fryc (Crac.); pomoc: Styczeń, Cikowski, Synowiec (wszyscy Cracovia); napad: Mielech (Crac.), Kuchar W. (Pogoń), Kotapka (Crac.), Kukla (Union), Szperling (Crac.).

Team B: bramkarz: Osiek (Makkabi); obrona: Gintel (Crac.), Marczewski (Polonia); pomoc: Schneider (Pogoń), Danc II. (Wisła), Gieras (Wisła); napad: Bacz (Pogoń), Danc I. (Wisła), Gumplowicz (Jutrzenka), Kowalski II. (Wisła), Krumholz (Jutrzenka).

W drugiej połowie Bacz zamienił miejsce z Kucharem, który grał na lewym łączniku, Kukla zaś przeszedł na stanowisko Danca I., który zajął pozycję prawego skrzydłowego. Rezultat gry opiewa 5:1 (2:1) na korzyść teamu A. Sędziował dobrze p. Auerbach.

Przeprowadzając ocenę gry poszczególnych zawodników, nie należy zapomnieć o stanie boiska, które pokryte było, zwłaszcza na polach karnych, zmarzniętemi grudami tak, że odbita od ziemi piłka otrzymywała zupełnie nieprzewidziany kierunek. Najlepszym na placu był Kuchar W., który miał doskonały dzień. Osoba jego tak pod względem gry jak i zachowania się czyniła jak najlepsze wrażenie, dając obraz skończonego sportsmena. Na pozycji swojej gra on doskonale, posiada wiele zrozumienia dla kombinacji, a strzał jego jest zawsze groźny. Jest rzeczą charakterystyczną, że na lewym łączniku okazał on się lepszym, aniżeli na prawym. Szperling jest bez konkurencji; umiejętność techniczna gracza tego jest skończona. Pewne sztopowanie piłki, dobry bieg oraz celowe centrowanie klasyfikują gracza tego na faktycznie najlepszego skrzydłowego w Polsce. Mielech gra już zupełnie jednostajnie; stworzył on wspólnie z Kucharem szereg nader interesujących sytuacyj, a jeśli utrzyma się nadal w tej formie, nie przyniesie nam ujmy w Budapeszcie. O Synowcu, tym weteranie footballu polskiego, możnaby dużo pisać. Wszyscy gracze powinni zawsze korzystać z ukazania się jego na boisku; wielu bowiem rzeczy od niego nauczyćby się mogli. Rutyną swą i taktyką umie Synowiec w znakomity sposób zastąpić pewne nieliczne „starcze“ niedomagania. Bacz, ten doskonały biegacz, raz tylko jeden zdołał mu umknąć z piłką. Kotapka na przewodnika ataku nie nadaje się, przez co brak Kałuży dawał się może jemu najbardziej we znaki. Kukla, debiutujący w teamie, nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Jest on dobrym przebojowcem i typowym „solistą“, ale brak mu zrozumienia dla wszelkiej współpracy. Bacz, który na skrzydle prezentował się wcale dobrze, nie podobał się wcale po pauzie, jako prawy łącznik, gdyż zapomina stale o istnieniu Mielecha. Danc I., Kowalski i Gumplowicz nie są jeszcze dojrzali do teamu, tem bardziej, że obaj pierwsi zdradzali bardzo mało entuzjazmu dla samej gry. Krumholz, pilnie strzeżony przez Stycznia, stawał się niebezpiecznym, ilekroć się wyrwał, w egoizmie jednak w niczem nie ustępuje Kotapce. Cikowski grał lepiej, aniżeli ostatnim razem: niepotrzebnie jednak zdradza przeciwnikowi zamierzony kierunek uderzenia piłki. Również szwankuje nieco w grze głową; zresztą spełnia swoje zadanie bez zarzutu. Tak efektownej bramki, jaką strzelił z przeszło 30 metrów, nie widzieliśmy dawno w Krakowie. Styczeń był w formie, a mając przed sobą niezbyt groźnych przeciwników, miał łatwe zadanie. W gorszem położeniu był Gieras, ale mimo to często paraliżował zamiary Mielecha i Wacka. Schneider, zawsze na posterunku, pada zwykle ofiarą tempa, będąc fizycznie za słabym. Danc II. okazał się zupełnie dobrym pomocnikiem, brak mu jednak rutyny i doświadczenia. Gintel i Marczewski nie mieli swojego dnia. Pierwszy wykręcił sobie zazaz z początku nogę w kostce i gra jego w dalszym ciągu cierpiała mocno z tego powodu. Marczewski niepotrzebnie wózkuje pod bramką, stwarzając przez to niebezpieczne sytuacje. Klotz I. jest dobrym obrońcą; szczególną uwagę zwracały jego rzuty, uwalniające z opresji bramkę. Fryc skutecznie rozbijał ataki przeciwników, grając często jako czwarty pomocnik. Osiek wcale dobrze wywiązał się ze swego zadania. Dużo winy w przepuszczeniu pięciu piłek nie ponosi, natomiast kilka razy ładnie zrobinzonował i wykazał nadzwyczajną przytomność umysłu. Palik nie miał sposobności do okazania swojej umiejętności, mając niezbyt dużo do roboty.



Zawody próbne teamów w Krakowie.
Powitanie kapitanów.
Gintel (team B), sędzia p. Auerbach, Synowiec (team A).

A teraz jedna uwaga. Reprezentatywna drużyna Polski ma rozegrać zawody z reprezentacjami Bielska i Krakowa. Uważamy, że zawody te mogą przysporzyć nieco

kontuzji naszym wybrańcom, tembardziej, że i boiska nasze z powodu pory zimowej nie bardzo do gry się nadają i każdy upadek jest dla gracza bardzo bolesny. Uznajemy, że P. Z. P. N., który sam musi opłacić koszta wycieczki do Budapesztu, a nie ma funduszów, musi się o nie starać przez urządzanie płatnych zawodów, gdyż znikąd nie może oczekiwać pomocy. Lecz czy tak się dziać powinno? Czyż nasi reprezentatywni muszą dopiero narażać swe zdrowie po to, by P. Z. P. N. mógł doprowadzić do skutku wysłanie ich do Budapesztu? A co będzie, jeśli jeden lub dwu graczy przez granie 2 ciężkich matchów okaże się niezdolnym do gry w Budapeszcie? Oto naoczny dowód, jak mało jeszcze w naszem społeczeństwie zrozumienia dla sportu! *H. B.*

Jak się dowiadujemy z warszawskiej „Rzeczypospolitej“, obaj Lothowie, którzy telegraficznie odwołali swój przyjazd na zawody teamów w Krakowie — list z wyjaśnieniem przyczyny nieprzybycia jeszcze nie nadszedł — grali tego samego dnia przeciw Koronie w barwach swego klubu.

Bielsko.

D. F. C. Sturm—S. C. Hakoah 3:2 (0:1).

D. F. C. Sturm wszedł po tem zwycięstwie do pierwszej klasy K. Z. O. P. N., podczas gdy Hakoah pozostaje w przyszłym roku w klasie drugiej. Obie drużyny wystąpiły z graczami z rezerwy; głównie na tem ucierpiała Hakoah, która ma najlepszych graczy zdyskwalifikowanych. Sturm był tym razem lepszą drużyną i odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo; słaby był tylko bramkarz i prawy skrzydłowy, podczas gdy u Hakoah odznaczył się bramkarz i lewy skrzydłowy. Landau w napadzie za ciężki. Boisko było w bardzo dobrym stanie, sędzia p. Bannert bez zarzutu.

Przebieg gry: Sturm rozpoczyna, Hakoah odbiera piłkę i pierwsza naciera, uzyskując rzut narożny. Sturm jednak przenosi grę na połowę Hakoah i tam się dłuższy czas utrzymuje, jednakże wszystkie strzały chwyta pewnie bramkarz Hakoah. W 27 minucie zdobywają niebiescy, po dwukrotnie bitym rzucie wolnym, pierwszą bramkę. Bezpośrednio po tem nadarza się Sturmowi bardzo korzystna sytuacja, piłka jednak idzie koło słupka pustej bramki w out. Sturm w dalszym ciągu ma przewagę, lecz mimo licznych strzałów i wolnych rzutów nie może do pauzy wyrównać.

Zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy strzela bramkę Spulnik. Sturm ustawicznie atakuje, dwa rzuty narożne niewykorzystane. W 10 min. Bathelt uzyskuje drugą, a w 3 min. później Spulnik strzela trzecią bramkę. Teraz rozpoczyna Hakoah ofenzywę; Rosenberg pięknym strzałem zdobywa dla Hakoah'u punkt drugi. Zdawało się, że Hakoah wyrówna, ale pod koniec znowu Sturm przenosi grę pod bramkę Hakoah'u i tam się do końca utrzymuje. Rzuty narożne 4:3 dla Sturmu.

T. S. Wisła (Kraków)—**S. V. Biała-Lipnik 2:1 (1:0).**

Bielszczanie wystąpili w komplecie, Wisła z 6 ciu graczami z rezerwy. Wskutek tego miejscowi, którzy grali z werwą i z ambicją, mieli przewagę, lecz dzięki doskonałej pracy bramkarza gości (Wiśniewskiego), który pokazał taką grę, jakiej już dawno nie widzieliśmy w Bielsku, nie mogli odnieść zwycięstwa. Sędzia p. Kasperlik pozostawiał nieco do życzenia.

Przebieg gry: Biała-Lipnik zaczyna i przechodzi odrazu do ataku. Wisła gra z początku bardzo pewnie i zdobywa 3 rzuty narożne, jednak powoli daje się odczuć coraz bardziej brak jej doskonałego środka pomocy (Sliwy). W 28 minucie Bielszczanie zrobili sobie sami bramkę. Lipnik ma coraz większą przewagę, lecz Wiśniewski chwyta wprost niemożliwe do obrony piłki.

Po pauzie tensam obraz. Lipnik bije 2 cornery. W 10 minucie Wisła przerywa się ładnie i podnosi wynik do 2:0. W 3 minuty później krakowski bramkarz przepuszcza piłkę w mniemaniu, że leci ona obok bramki. Rzuty narożne, po jednym dla obu stron, nie przynoszą rezultatu. Aż do końca Bielszczanie mają silną przewagę, lecz Wisła wygrywa match tylko dzięki swemu bramkarzowi. Rzutów narożnych 4:3 dla Wisły.

Inż. L. Sch.

(Wprawdzie w poprzednim numerze umieściliśmy krótką wzmiankę o obu powyższych zawodach, jednak sądzimy, że nie znudzi naszych czytelników przeczytanie później nadesłanego sprawozdania naszego bielskiego korespondenta. *Red.*)

Cieszyn.

20 listopada. **D. S. K.** (Cieszyn) **B. B. S. V. 4:1 (3:0).**

Z zawodów rewanżowych wyszedł D. S. K. ponownie jako zwycięzca, mimo że nie doszedł do takiej formy, jaką okazał w zeszłym miesiącu, kiedy to pokonał B. B. S. V. w Bielsku w stosunku 7:1. Kornerów 8:4 dla Cieszyna. Ciekawym jest fakt, że B. B. S. V. w ciągu ostatnich 3 lat zdołał wygrać z D. S. K. tylko jeden match, natomiast przegrał 5, a w 3 uzyskał wynik nierozstrzygnięty. Ogólny stosunek bramek w tych matchach 27:12 na korzyść Cieszyna. Sukcesy te są jeszcze tem znamienniejsze, że drużyna D. S. K. składa się wyłącznie z Cieszynian. *J. Cz.*

Warszawa.

27 listopada. **Polonia—Korona 3—1.**

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. Mistrzostwo I. klasy: Hakoah—Amatorzy 6:4 (3:2). Niespodziewane zwycięstwo drużyny energiczniejszej i pracowitszej. Bramki strzelili: Häusler (2), Grünwald, Nemes, Gansl i Katz dla Hakoaku, Swatosch (2), Hansl i Köck dla Amatorów. Obrona Amatorów miała słaby dzień. 7.000 widzów. Rapid—Hertha 4:3 (1:0). Niezasłużone zwycięstwo Rapidu. Hertha przez całą drugą połowę gry miała silną przewagę. 6.000 widzów. Rudolfshügel—Ostmark 1:1 (0:0). Wacker—Admira 1:0 (1:0), Simmering—Vienna 1:1 (0:0).

Zawody o puhar dolno-austrjacki: Donaustadt—Gersthof 6:0, Atzgersdorf—Germania 1:0, Slovan—Donau 3:0, W. A. C.—Kaisermühlen 5:2, Red Star—Liesing 2:0, Cricketerzy—Nussdorf 5:0, Ottakring—Sturm 1:0, Stockerau—Rennweg 1:0, Simmer. Sp. V.—Weisse Elf 2:1, Mödling—Olympia XI. 1:1, Badner A. C.—Favoritner A. C. 2:1, Vorwärts XI.—Guntramsdorf 5:0, Korneuburg—Bewegung X. 2:1, Vorwärts—Klosterneuburg 2:1, Viktoria XXI.—Wiener-Neustadt 1:0, Blue Star—Flugfeld 1:0.

Zawody przyjaciel.: W. A. F.—Sportklub 3:0 (1:0).

Budapeszt. Mistrzostwo I. klasy: Vivó A. C.—M. T. K. 1:0 (1:0)! Największa senzacja sezonu jesiennego. Jak niedawno w Wiedniu Ostmark Rapidowi, tak i tu najmłodszy klub I. klasy zadał pierwszą klęskę mistrzowi. V. A. C. zdobył bramkę już w 5 minucie i grał później z takim zapałem, że M. T. K., który poza Braunem i Senkey'em wystąpił w komplecie, nie zdołał już wyrównać, mimo że miał dosyć sposobności po temu. Dwie „bomby“ poszły w poprzeczkę. Gra brutalna. III. ker. T. V. E.—Kispesti A. C. 2:0. K. A. C. bez Jenny'ego, który został zasuspendowany w związku ze znaną aferą. F. T. C.—VII. ker. Sp. C. 1:0, Ujpesti T. E.—T. T. C. 3:0, Vasas—B. T. C. 0:0, M. A. C.—Törekves 1:0.

Preszburg. Floridsdorf (Wiedeń)—Bratislava 3:3 (2:0).

Praga. Sparta—Teplitzer F. C. 2:2 (0:2)! Sparta bez Pilata i Pospisila Goście okazali się drużyną zupełnie równorzędną, a w pierwszej połowie mieli nawet przewagę. Kornerów 9:5 dla Sparty. Bramki strzelili Janda i Meduna dla Sparty. Cieplice zdobyły jedną bramkę przez Sedlaczka, drugą wpakował sobie bramkarz Sparty Peyr po rzucie z rogu. 5.000 widzów.

Slavia—Viktoria Zižkov 0:0. 50 minut dogrywki o puhar nie przyniosło żadnej stronie sukcesu tak, że ogólny wynik zawodów opiewa 1:0 dla Viktorii Zižkov. Union Zižkov—D. F. C. 5:1. D. F. C. bez Lessa. Vrsowice—Liben 1:0, Cehie—Hagibor 2:1.

Kładno. Slavoj (Praga)—Sparta (Kładno) 4:3.

Sadowa. Hradec Kralove—Sparta (Kolin) 3:0.

Berno. Zidenice—Amatorzy (Berno) 4:3.

Mor. Ostrawa. Mähr. Ostr. Sp. C.—Witkowice 3:0.

Berlin. Mistrzostwo: Hertha—Union Oberschöneweide 2:1, Union Charlottenburg—Viktoria 4:2, V. f. B. Pankow—Preussen 2:0, Allemania—Wacker 10:2, Brandenburg—Tennis Borussia 4:0. Minerva—Bavaria 3:0, Norden Nordwest—Spandauer Sp. V. 3:0, Tasmania—Union 92. 0:0, Berl. Sp. V.—Union Poczdam 1:1, F. V. 1910—Nord 0:0.

Hamburg. Concordia—Hamburger Sp. V. 3:2 (niespodzianka!), Eimsbüttel—Borussia (Hamburg) 2:1.

Lipsk. Ballspielklub—Sport. u.-Bewegungspieler 2:0, Olympia—Britannia 1;0.

Norymberga. I. F. C. Nürnberg—F. C. Bamberg 1:0, F. V. (Norymberga)—Pfeil 3:1, Sp. V. Fürth—Würzburger Kicker 4:0.

Monachium. Bayern—Sp. C. 1860. 1:0, Wacker—Viktoria (Augsburg) 2:0, T. V. (Augsburg)—Sp. V. (Monachium) 4:0.

Anglja. Mistrzostwo I. ligi: Woolwich Arsenal—Bolton Wanderers odwołane z powodu mgły w Londynie, Birmingham—Blackburn Rovers 1:1, Bradford City—Chelsea 1:0, Burnley—Tottenham Hotspurs 1:0, Cardiff City—Everton 1:0. Huddersfield Town—Oldham Athletic 1:1, Manchester United—Aston Villa 1:0, Middlesborough—Liverpool 3:1, Preston North End—Sheffield United 3:0, Sunderland—Newcastle United 0:0, West Bromwich Albion—Manchester City 2:0. W mistrzostwie prowadzi mistrz Burnley 22 punktami: za nim kroczą: Liverpol i Sunderland (po 21 punktów) i Aston Villa (20 punktów).

Przegląd najbliższych zawodów.

Kraków.

4 grudnia. **Reprezentacja Polski—Reprezentacja Bielska.**

8 grudnia. **Reprezentacja Polski—Reprezentacja Krakowa.**

W poniedziałek 29 listopada ustalił Wydział gier P. Z. P. N. skład drużyny, która ma wystąpić w Budapeszcie przeciw Węgrom. Każdy ze sportowców zdaje sobie dokładnie sprawę z tego ogromu odpowiedzialności, jaka ciąży na wspomnianym Wydziale. Niewątpliwie zestawienie drużyny reprezentacyjnej wywoła, jak to zawsze bywa, niezadowolenie nietylko u niektórych czynnych graczy, którzy czuć się będą pokrzywdzeni przez pominięcie ich w wyborze, lecz i krytykę tysięcy osób, interesujących się sportem footballowym. Kto przysłuchiwał się debatom nad kwalifikacjami graczy, biorących udział w zawodach teamów dn. 13 listopada, ten mógł się najlepiej przekonać o słuszności łacińskiego przysłowia: „Quot capita, tot sensus“. Zadanie Wydziału było jeszcze utrudnione przez to, że ostatnie zawody próbne teamów, wskutek niestawienia się aż 8 wyznaczonych kandydatów, chybiły zupełnie celu, ponieważ zabrakło przeglądu naszych najlepszych sił przed ostateczną decyzją. Toteż Wydział postąpił naszem zdaniem najlepiej, że pozostał przy swoim początkowym wyborze. Nie miejsce tu na omawianie tego, czem się kierował Wydział gier i wypowiadanie własnego zdania — poprzestaniemy tylko na wyrażeniu szczerego życzenia, by Wydział ten okazał w tej pierwszej próbie szczęśliwą rękę; szczęście w footballu odgrywa bowiem — jak o tem przekonali się nieraz bywalcy na zawodach — niesłychanie ważną rolę. P. Z. P. N. wypowiedział już swe słowo, teraz do czynu przystąpić mają wybrańcy. Ich powinnością teraz jest poświęcić te dwa jeszcze tygodnie, jakie nas odgradzają od głównego spotkania, na jak najgorliwsze ćwiczenie.

Sposobność po temu daje im Wydział gier, urządzając w najbiższą niedzielę i czwartek dwukrotne zawody z reprezentacją Bielska i Krakowa. Wprawdzie do ostatniej chwili nie mamy jeszcze składu teamu podokręgu bielskiego, a i team krakowski nie został jeszcze ustawiony, lecz nie wątpimy, że w obu dniach nasze „internacjonały“ natrafią na silnych przeciwników. W drużynie bielskiej publiczność krakowska zobaczy z pewnością swych dobrych znajomych jak: Lubicha w obronie, Dlabaca i Reichla w pomocy, Kramera, Pepi Stürmera i Dicka w napadzie (wszyscy z B. B. S. V.). Krakowska zaś reprezentatywka, mimo braku większości graczy Cracovii będzie jednak dostatecznie silna, by móc stawić dzielny opór. Oba zatem spotkania będą miały przebieg interesujący tembardziej, że udział w zawodach wszystkich naszych reprezentatywnych jest zapewniony.

Na zakończenie apel pod adresem reprezentacji bielskiej i krakowskiej: Grajcie poważnie, starajcie się uzyskać jak najlepszy wynik, lecz unikajcie zbyt ostrej gry! Pamiejtajcie o tem, że zawody te mają za cel danie naszym reprezentatywnym sposobność do trenningu i, co najgłówniejsza, do wzajemnego ich zgrania się i zrozumienia, by w Budapeszcie mogli oni wystąpić jako zwarta, silna i harmonijna całość. *T. S.*

Od Redakcji.

Z okazji pierwszych międzypaństwowych zawodów footballowych Węgry—Polska, które się odbędą d. 18 grudnia w Budapeszcie, Redakcja ma zamiar poświęcić Nr. 31 „Przeglądu Sportowego“ sportowi węgierskiemu i szczegółowemu przedstawieniu dotychczasowych stosunków węgiersko-polskich na niwie sportowej. W tym celu Redakcja uprasza wszystkie związki, towarzystwa i kluby sportowe polskie, które w jakiejkolwiek dziedzinie sportu utrzymywały kontakt ze sportem węgierskim (w piłce nożnej, lekkiej-atletyce, sporcie turystycznym i i.) o łaskawe nadesłanie odpowiednich materjałów i o ile możności fotografij pod adresem Redakcji „Przeglądu Sportowego“, Kraków, ul. Radziwiłowska 8, najpóźniej do niedzieli 14 grudnia.

Różne wiadomości.

Klubowe.

Doroczne Walne Zebranie T. S. „Wisła“ w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 27. listopada r. b. przy nader licznym udziale członków.

Zebranie zagaił przewodniczący kpt. J. Szkolnikowski, poczem po odczytaniu protokółu z ostatniego Wal-

nego Zebrania zabrał głos sekretarz p. Marjan Kopeć, składając sprawozdanie z działalności T. S. „Wisła“ za rok ubiegły. — Sprawozdanie to wykazało, że chociaż Towarzystwo przez cały prawie rok było w bardzo trudnych warunkach finansowych i nie posiadało własnego boiska, to jednak praca była nadzwyczaj intenzywną i pełną poświęcenia ze strony ustępującego Wydziału, dowodem czego przeprowadzenie i ukończenie robót około ogrodzenia własnego parku sportowego na placu powyścigowym oraz wystawienie mostku, przeznaczonego dla przejścia publiczności z Alei 3-go Maja do parku. Pozatem Wydział w ciągu roku zakupił inwentarz sportowy prawie dla kompletnych trzech drużyn. Przez cały rok czynnemi były tylko dwie drużyny, a to tylko z tego powodu, że brak boiska własnego uniemożliwiał prowadzenie dalszych drużyn. Drużyny te rozegrały w ciągu roku ogółem 55 zawodów, uzyskując ogólny wynik bramek 165:99, z czego na I. drużynę przypada 37 zawodów, przy wyniku (96:59), zaś na II-gą drużynę 19 zawodów przy stosunku bramek 69:40. Pozatem I. drużyna rozegrała zawody jako team Krakowa z teamem Lwowa we Lwowie o puhar prof. Żeleńskiego, wychodząc z nich z honorem t. j. z wynikiem 1:1. Zaznaczyć należy, że Wydział nie poprzestał na tem, by drużyny rozgrywały tylko zawody wtenczas, gdy inne kluby krakowskie miały boiska do wypożyczenia, jednak starał się, by drużyny rozgrywały także zawody poza Krakowem. W ciągu roku tak pierwsza, jak i druga drużyna rozgrywały zawody w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi, Przemyślu, Rzeszowie, Nowym Sączu, Bielsku i w Rumunji, gdzie przyjmowane były zawsze z największą serdecznością.

Po sprawozdaniu sekretarza zabrał głos p. kpt. Cepurski, który imieniem komisji kontrolującej złożył dokładne sprawozdanie kasowe, poczem uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Wydziałowi.

Ponieważ T. S. „Wisła“ posiadało statut, ułożony jeszcze w roku powstania swego t. j. w 1906 r., przeto ustępujący Wydział na podstawie poczynionych doświadczeń widział się zmuszonym przedstawić nowy projekt statutu, który po dłuższej dyskusji został uchwalony.

Urzeczywistnienie zapoczątkowanych prac przez ustępujący Wydział powierzono nowemu Wydziałowi, który się przedstawia następująco: prezes: Inż. Wilhelm Śliwiński, zast. prezesa: Franciszek Wojas, sekr.: Marjan Kopeć, adres: Kraków, Czarna Wieś, ul. Miechowska 6. Zast. sekr.: Władysław Budzisz, skarb.: Mieczysław Potocki, zast. skarb.: Ludwik Kaliciński, przew. Sądu Honorowego kpt. Fryderyk Schwenk. Kom. kontr.: przew.: Tadeusz Orzelski, członk.: Stanisław Adamski i Adam Winiarz. Walne zebranie uchwaliło jednogłośnie założyciela i b. prezesa „Wisły“, wicemin. wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Tadeusza Łopuszańskiego zamianować swym członkiem honorowym, a panu Franciszkowi Wojasowi, oraz Ministerjum Oświaty i Ministerjum Zdrowia publicznego wyrazić gorące podziękowanie za poparcie Towarzystwa przez udzielenie przez każdego po Mkp. 50.000, jako subwencji bezzwrotnej.

Wkońcu wyrażono serdeczne podziękowanie b. prezesowi p. kap. Szkolnikowskiemu, oraz jego zastępcy p. Marcinowi Karoli za pełną poświęcenia pracę, jaką raczyli włożyć przy budowie parku sportowego.

W Warszawie zawiązał się niedawno K. S. „Królewia“. Nowy ten klub, zalegalizowany już przez Zarząd W. Z. O. P. N., ma niezwykle pomyślne warunki rozwoju, ponieważ na jego czele stanął niezwykle ceniony w Warszawie sportowiec p. Eugenjusz Zantmann, przy którego boku znajdują sie tacy sportowcy, jak pp. Bolesław Habich, Bolesław Chłopicki i Stefan Chmielewski. Główną uwagę kładzie Zarząd „Królewii“ na piłkę nożną, jako na jedną z najpoważniejszych gałęzi życia sportowego.

„Sturm“—Bielsko ma dnia 25. i 26. grudnia grać w Bytomiu z mistrzem Górnego Śląska „Beuthener Spiel -u. Sportverein 1909“.

Krajowe.

Stolarski, znany z przed wojny środkowy pomocnik krakowskiej Wisły, reprezentatywny gracz Krakowa, powrócił przed kilku dniami do Krakowa po siedmioletniej niewoli rosyjskiej. Stolarski i na Syberji nie zapomniał o ulubionym sporcie piłki nożnej i grywał tam stale, a nawet był trenerem swej drużyny. W przyszłym sezonie będzie on grał nadal w swym dawnym klubie.

Informacyj dla osób, które zamierzają wyjechać do Budapesztu na zawody Węgry—Polska, udzieliliśmy w „Odpowiedziach Redakcji“ (T. Sołtykowski, Lwów). Oprócz tego podajemy do wiadomości, że trener Cracovii Pozsonyi gotów jest wystarać się w konsulacie węgierskim w Krakowie o wizę węgierską z 75 proc. opustem. Paszporty w celu uzyskania wizy węgierskiej tą drogą możnaby najlepiej nadsyłać najpóźniej do 11 grudnia do sekretarjatu P. Z. P. N. (Kraków, ul. Gołębia 13, dr Jan Weyssenhoff).

Związek towarzystw sportowych na Górnym Śląsku pragnąłby na oba dni świąt Bożego Narodzenia sprowadzić do Katowic jedną z pierwszoklasowych drużyn krakowskich na rozegranie 2 zawodów: 25. grudnia z Dianą lub Preussen, a 26. grudnia z jakąś drużyną polską (Pogonią, Iskrą lub Ruchem). Informacyj co do warunków udzielić może p. Alojzy Budniok, Katowice, ul. Goethego 8.

Fotografja na tytułowej stronie przedstawia I. drużynę S. S. Union w Łodzi, która w r. b. zdobyła mistrzostwo klasy B łódzkiego okręgu, w rozgrywkach jesiennych o mistrzostwo Polski w klasie B zajęła drugie miejsce po Cracovii, a ostatnio przez pokonanie Sturmu (Łódź) w 2 spotkaniach kwalifikacyjnych weszła do klasy A łódzkiego Z. O. P. N.

Zagraniczne.

Senzacyjna afera budapeszteńska. Sprawa Jeszmasa, gracza Kispesti A. C. (Budapeszt), który w bieżącym roku gościł na tournée w Polsce, pociągnęła za sobą skutki, które dla klubu tego mogą się stać katastrofalnemi. O sprawie tej zamieściliśmy notatkę w Nr. 29. Dochodzenia dalsze w tej aferze zmusiły do wystąpienia z klubu przewodniczącego sekcji p. Belę Mayera. Gdy na ostatniem posiedzeniu węg. Związku uczyniono pana tego jedynie odpowiedzialnym za udział Jeszmasa w tournèe po Niemczech, bronił się energicznie przeciw temu, wskazując na to, że całe kierownictwo klubu wiedziało o planowym współudziale Jeszmasa. Doprowadzony wreszcie do ostateczności złożył senzacyjne zeznanie, że Kispesti A. C. w zupełności utrzymuje graczy swojej pierwszej drużyny i że klub prowadzi w tym celu podwójne księgi. Dalsze badania wykazały, że faktycznie graczom wypłacano pensje miesięczne w wysokości od 3.200 do 1.200 K. miesięcznie.

Przez sprawę tę odżyła znowu kwestja drużyn zawodowych w Budapeszcie, co ze względu na nasze stosunki sportowe z Węgrami ma niepoślednie znaczenie tembardziej, że p. Bela Mayer ogłosił w „Az Est“; iż ma zamiar z Kispesti utworzyć drużynę zawodową. Zresztą drużyna ta nie znajdzie innej drogi wyjścia, jeśli tylko część tych zarzutów okaże się prawdziwą.

P. Rudolf Oprèe, prezes węg. Z. P. N., oświadczył, że chętnieby widział, gdyby się zawiązał oficjalny zwią-

zek zawodowców, podporządkowany jako osobna sekcja węg. Związkowi; sądzi on, że należałoby pozwolić klubom amatorskim utrzymywać również i drużyny zawodowe. Kluby pierwszorzędne Budapesztu są jednak innego zdania, wychodząc z założenia, że jeszcze nie nadszedł czas na wprowadzenie profesjonalizmu i że możliwość egzystencji takich klubów leży jeszcze w dalekiej przyszłości.

Hugo Meisl, znany sędzia wiedeński, który 6 listopada r. b. kierował w Genewie zawodami Włochy—Szwajcarja, został przez węgierskie kolegium sędziów zaproponowany na sędziego na zawodach Węgry—Polska.

LEKKA ATLETYKA.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku lekko-atletycznego odbyło się 27 b. m. we Lwowie przy udziale delegatów Warszawy, Poznania, Torunia, Wilna, Lublina i Lwowa.

Nowo obrany Zarząd jest następujący: Prez. p. Bron. Kowalewski, wiceprez. płk. Dr. Stanisław Rouppert i Dr. Jan Gebethner. Sekretarz rtm. Adam Mryc, skarbnik kpt. Gejb. Członkowie: kpt. Misiński, kpt. Szymański, Nadratowski, Wróbel Stefan, Wodzisławski Leon, Loth Stefan, St. Grodzki i inż. Gilewicz. Prócz tych wejdą do Zarządu delegaci okręgów. Siedzibę P. Z. L. A. przeniesiono do Warszawy. Po obszernem sprawozdaniu z działalności Zarządu, złożonem przez p. Kuchara T., i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum, dokonano podziału na Okręgi oraz zatwierdzono rekordy polskie. Wybrano komisję dla zredagowania regulaminu Związków Okręgowych i ułożenia minimów dla osiągnięcia mistrzostw, oraz uchwalono cały szereg wniosków. Szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze.

KOLARSTWO.

Echo wyścigów o mistrzostwo drogowe Polski za r. 1921. Krakowski Klub Cyklistow i Motorzystów na odbytem dnia 23 listopada posiedzeniu rozpatrywał odrzucenie protestu tegoż klubu przez Polski Związek Kolarski w Warszawie, co do przyznania tytułu mistrza drogowego panu Langemu z Warszawy. Jak wiadomo, p. Langemu zarzucono jazdę za prowadzeniem samochodu i t. p. K. K. C. i M. uchwalił uważać wyścig o mistrzostwo drogowe Rzeczypospolitej w r. 1921 za niebyły i przeznaczonych dla pp. Höchsmana i Chyłkowicza II-giej i III-ciej nagrody nie przyjąć.

Powodem nieprzyjęcia rozstrzygnięcia Polskiego Zw. Kolarskiego jest, jak K. K. C. i M. podaje w swej uchwale, niewystarczające, błędne i wadliwe urządzenie tego wyścigu, uprzywilejowanie jeźdźców warszawskich, usunięcie z samochodu sędziowskiego delegata krakowskiego, wreszcie co najważniejsze, że motywy rozstrzygnięcia najdrażliwszego punktu protestu, t. j. że Lange wygrał, jadąc za niedozwolonem prowadzeniem samochodu, zupełnie nie są przekonywujące. Przeciwnie fakt, że auto, będące własnością p. Langego, jechało całą drogę od półmetka stroną lewą, a nie, jak przepisy obowiązujące w b. Kongresówce nakazują, stroną prawą, jest dla bezstronnych dowodem wystarczającym, że auto zabierało celowo p. Langemu wiejący od strony skośno-lewej wiatr o wielkiej sile wstrzymującej.

Podając powyższą uchwałę Krak. K. C. i M. do wiadomości publicznej, nie możemy powstrzymać się od wyrażenia żalu, że w świeżo zorganizowanym sporcie kolarskim pojawiły się odrazu tak przykre dysonanse. Nie znamy motywów, które skłoniły Polski Związek Kolarski do odrzucenia protestu, w każdym jednak razie P. Z. K. znalazł się w przykrem położeniu. Mamy nadzieję, że Polski Z. K. postara się w jakiś sposób załatwić tę sprawę polubownie, by nie dopuścić u progu swej działalności do rozdwojenia.

Dla usunięcia w przyszłości wszelkich powodów do niezadowolenia dobrzeby było — naszem zdaniem — usunąć w czasie rozgrywek wszelkie automobile prywatne, jak to już na podstawie smutnego doświadczenia uczyniono w Niemczech, a dopuścić jedynie samochody kontrolne, na których powinniby się także znajdować delegaci klubów, biorących udział w wyścigach.

Nowy włoski rekord 83 950 km. w 1 godz. ustanowił Bordoni dnia 18 b. m. Bordoni'ego prowadził znany jeździec berliński Hoffmann. Poszczególne części drogi przebył Bordoni w następujących czasach: 1 km. 1:05·1, 5 km. 4:04·4, 10 km. 7:37·1, 15 km. 11:08·4, 20 km. 14:42, 25 km. 18:11·3, 30 km. 21:40·1, 35 km. 25:11·2, 40 km. 28:39·4, pół godz. 41·921 km.; 45 km. 32:10·2, 50 km. 35:42·3, 55 km. 39:14·2, 60 km 42:47·4, 65 km. 46:21·1, 70 km. 49:54·4, 75 km. 53:32·3, 80 km. 57:11·4, 1 godzina 83·950 km.

NARCIARSTWO.

Kraków. „Tatry w zimie", wieczór przeźroczy urządza Sekcja Narciarska A. Z. S. w piątek dnia 2 grudnia o godz. 6 wiecz. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Smoleńsk. Odczyt wygłosi jeden z najlepszych znawców Tatr, dr. Mieczysław Świerz, obecny prezes Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego, a założyciel A. Z. S. Wspaniałe zdjęcia przedstawią przepych i grozę zimy w górach, zdobywcze wyprawy w Tatry i sporty zimowe.

Para obuwia do nart kosztuje obecnie w Szwajcarji 86 franków z czarnej, a 84 franków z kolorowej skóry. Natomiast w Lenk rozdaje się bezpłatnie 100 wiążb do nart najnowszej konstrukcji, celem ich ogólnego rozpowszechnienia.

Ze Zjazdu Polskiego Związku Narciarskiego.

Tegoroczny Walny Zjazd Delegatów towarzystw narciarskich z całego kraju odbył się jako trzeci z kolei urzędowy zjazd na ziemiach Polski. Obradował on przez dzień dwudziestego listopada w pięknym gmachu Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie. Przebieg obrad miał charakter poważny, a powzięte uchwały dowodzą bardzo znacznego już uzgodnienia rozbieżnych dążeń poszczególnych towarzystw z wymaganiami wspólnej pracy około rozwoju narciarstwa.

Ogólny wynik pracy Zjazdu tembardziej jest korzystny, że poprzedzał go stosunkowo ostry i dawny spór pomiędzy zrzeszonemi towarzystwami. Celowe zakończenie tego sporu leżało w interesach dobra i przyszłości organizacji narciarskiej i Zjazdowi udało się ku ogólnemu zadowoleniu znaleść właściwe rozwiązanie.

W szczególności więc, przed przystąpieniem do porządku dziennego zadecydowano przyjęcie w poczet członków Związku Sekcji Narciarskiej I. L. K. S. „Czarni" i postanowiono przekazać przyszłemu Zarządowi właściwe załatwienie konfliktu, który wywiązał się podczas zawodów związkowych w roku bieżącym. Obie te sprawy były główną osnową sporu i bynajmniej nie rokowały tak pomyślnego załatwienia. Zjazd uciekł się jednak do bardzo dobrego sposobu, który polegał na tem, że obradował nad niemi wydzielony z łona zjazdu konwent seniorów. Uchwały konwentu, acz pozbawione mocy,

zostały jednak przez późniejsze głosowanie pełnego Zjazdu przyjęte.

O ile sprawę przyjęcia S. N. „Czarni“ załatwiono decydująco, o tyle zakończenie wyżej wspomnianych zajść odsunięto na czas dalszy. Zjazd oznaczył przyszłemu Zarządowi termin Bożego Narodzenia, do którego ma załatwić protest, złożony przez Sekcję Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem i Sekcję Narciarską A. Z. S. w Krakowie.

Tak więc, po ominięciu tych dwóch niebezpiecznych raf, Zjazd przystąpił do właściwych obrad. Po odczytaniu protokółu zajęto się sprawozdaniem z działalności ustępującego Zarządu. Działalność zaznaczyła się silniej w urządzeniu II. Głównych Zawodów Związkowych o mistrzostwo Polski, tudzież w staraniach około zapewnienia Karpackiemu Towarzystwu Narciarzy materjału na powstać mające schronisko w Tuchli. Resztę prac wypełniała całkowicie działalność organizacyjna i administracyjna.

Ustępującemu Zarządowi udzielił Zjazd na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum. Imieniem Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego i Sekcji Narciarskiej A. Z. S. złożył p. Inż. A. Schele oświadczenie, że delegaci obu wspomnianych towarzystw przychylają się do wniosku komisji, spodziewają się bowiem, że przyszły Zarząd zmieni uchwałę dotychczasowego Zarządu, krzywdzącą oba towarzystwa.

Na wniosek konwentu seniorów wybrano jednogłośnie następujący skład Zarządu na rok 1922:

Przewodniczący: Inż. A. Bobkowski, zast. przew.: dr M. Świerz, zast. przew.: dr B. Macudziński, sekretarz: rtm. A. Mryc, skarbnik: S. Makarczyk.

Członkowie Zarządu pp.: prof. J. Grabowski i prof. J. Chełmiński.

Komisja rew. pp.: dr A. Kroebl, prof. dr. Z. Klemensiewicz i Z. Drozdowski.

Siedzibą Związku pozostała na rok 1922 ponownie Warszawa.

Dłuższą dyskusję wywołały nadesłane przez towarzystwa wnioski, po największej części dotyczące statutu. Ponieważ w łączności z nimi wyłoniła się konieczność nowego opracowania statutu, przeto Zjazd postanowił powołać specjalną komisję kodyfikacyjną i polecić Zarządowi zwołanie Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, celem uchwalenia zmian. W skład komisji weszli pp.: dr Macudziński, T. Janikowski, Z. Drozdowski, Cz. Jentys i S. Fächer, wszyscy z Krakowa. Komisja ma ukończyć swe prace do 15 grudnia b. r., a Nadzwyczajny Zjazd wyznaczono na 28 grudnia b. r. w Zakopanem.

Obszernie zajmował się Zjazd sprawą przyszłych przedsięwzięć sportowych. Projekt Zarządu, by zawody o mistrzostwo Polski urządzić we Wschodniej Małopolsce, natrafiał zdaniem delegatów na znaczne techniczne przeszkody. Zjazd polecił przeto Zarządowi ponowne rozpatrzenie tej sprawy i wydanie odpowiednich zarządzeń, międzynarodowe natomiast zawody postanowił urządzić w Zakopanem. Organizację tych ostatnich, w których wezmą udział zagraniczni przedstawiciele sportu narciarskiego, poruczył Zjazd Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem.

Po załatwieniu szeregu spraw drobiazgowych, jak ustalenie wkładki, oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu i t. d., Zjazd uchwalił na wniosek p. dra A. Kroebla jednogłośną rezolucję, domagającą się energicznej akcji czynników rządowych, celem odzyskania dla Polski spornych ziem Jaworzyny Spiskiej.

W Zjeździe reprezentowane były wszystkie zrzeszone w P. Z. N. Towarzystwa. W szczególności reprezentowali:

K. T. N. Lwów: dr T. Czeżowski i prof. dr. Z. Klemensiewicz.

T. T. N. Kraków: inż. A Bobkowski, dr A. Kroebl, T. Janikowski i Z. Drozdowski.

S. N. T. T. Zakopane: inż. A. Schiele, S. Fächer i J. Openheim.

S. N. A. Z. S. Kraków: dr B. Macudziński, dr S. Jentys i Cz. Jentys.

Oddział sportów zimowych Towarzystwa Beskid w Białej reprezentował p. inż A. Bobkowski.

W pracach Zjazdu brali żywy udział także reprezentanci prasy krajowej, której zainteresowanie Zjazdem i narciarstwem należy powitać z żywem zadowoleniem.

Niezwykle gościnnie podjęło Zjazd Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie, użyczając swych salonów na miejsce obrad i przyjmując go wspaniałym bankietem. Podczas obiadu wniesiono szereg toastów na pomyślność ruchu narciarskiego i uczczono zasługi pionierów tego przepięknego sportu.

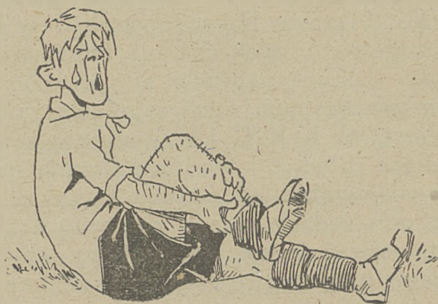
Kraków. *S. F.*

HUMOR SPORTOWY.

Za dawnych dobrych czasów.

(Ilustrował J. Zabielski).

Cywilizujemy się. Sport, dzięki prasie, robi amerykańskie postępy. Czyż nie mamy dwu tygodników sportowych w Krakowie, po jednym w Poznaniu i Wilnie? Czyż warszawskie dzienniki nie podają w rubryce „Sport“ recenzyj z walk (kto—kogo) kobiet w Akwarjum? Czy smutny humorysta z Djabła (p. Mamut) nie udowadnia po trzykroć w każdym numerze, że football źle wpływa na kamaszki gimnazjalistów? A oto Billig rzucił się z nagim dzirytem na Stattera, a Statter (sam pan powidz, drugi Berek Joselowicz) potępił frazeologję sportową. Wszystko dla ciebie — Sporcie — i dla Twojej chwały, nawet czekolada sportowa Pogoń. Czyż nie podnoszą sportu senzacyjne rewelacje, że tu odkryto zakulisowe intrygi (znowu wpływ lektury: Szerlok Holmes, Nr 15., Węch śledczy starszego kelnera), tam nienawiść rasowa rozgorzała jak płomień i znalazła ofiarę w kosmatej łydce przeciwnika. Toteż cieszymy się z tego,



tak jak ten redaktor, któremu przeciwnik zarzucił, że „połowa graczy klubu X jest skaperowana“, a którego zmusił do sprostowania w guście, „że połowa graczy nie jest skaperowana“.

Wobec dzisiejszego sportu dawny sport wyglądał na sielankę. Dobry dr Jordan chodził po boisku i bił laską, gdy kto football ręką łapał. Sport kwitł dziko — nie był nawet tak pielęgnowany, jak kwiatki w Agrykoli. Na krakowskie błonia nie wyganiali jeszcze radcowie magistraccy tłustych podświnków na paszę. Gdy się miały odbyć „wielkie zawody jesienne“, w dziennnikach ukazywały się wzmianki: „Jutro kluby krakowskie rozegrają kilka turniejów piłką nożną“. Lepiej informo-

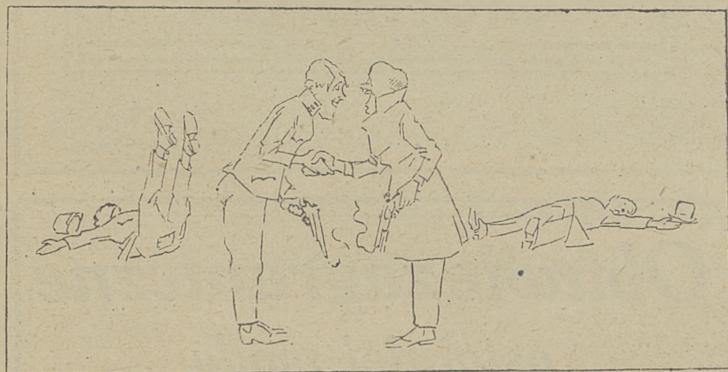
wane dzienniki dodawały: „półtoragodzinnych“. Gracze pilnie ćwiczyli się w odbijaniu piłki, choćby kolanem, jak chce w swoich podręcznikach ks. Adamski. Podczas gry nie mówili sobie: „Ty mnie także“. Do sędziego nie wypinali się z prowokacyjnym gestem, lecz przysyłali mu sekundantów. Publiczność nie zakładała się



Wyzwanie.



Spotkanie.



„Sprawiedliwości stało się zadość“.

o ilość bramek, natomiast była zdania, że lepiej wygrać ze Spartą (z Pragi) 1:0, niż przegrać z Czarnymi 1:3. Ale jeśli się przegrało, to ś. p. Bocz... nie szukał przyczyny w manji wielkości graczy lub hańbiącym zakładzie o 40,000 mareczek, lecz pisał prawdę: Tak to zawsze jest, jeżeli w klubie nawet krowy niema, żeby gracze na pauzie ciepłego mleka mogli się napić“.

Zyliśmy w czasach jubileuszowego wydania Sienkiewicza, toteż sprawozdania tak wyglądały: „Jadą, jadą!“ —



wyrywa się okrzyk z tysiąca ust — „i oto z tumanu kurzu wyłaniają się postaci w brudno-czerwonych koszulkach. Jeden potyka się i pada“ - tu krzyk — Jezu! — targnął słuchem — „lecz on koziołkując jeszcze wziął bramkę“. To były wielkie matche i naprawdę warto było grać w owe czasy, gdy na komers dawano reński 18 szóstek! (D. n.). *Moloch.*

Odpowiedzi Redakcji.

T. Sołtykowski, Lwów: Dzień wyjazdu polskiej drużyny reprezentacyjnej do Budapesztu jeszcze nie został ustalony, odjazd z Krakowa nastąpi jednak najprawdopodobniej w piątek dnia 16 b. m. (albo o 6 rano albo koło 3 popoł.), w każdym razie tak będzie obliczony, by drużyna przybyła do Budapesztu już w sobotę w południe. Nikt, rozumie się, nie będzie krzywo patrzał na to, że razem z drużyną jadą na własny koszt zwolennicy sportu w celu przyglądnięcia się pierwszemu występowi naszej reprezentatywki. Wskazanemby jedynie było — po wyrobieniu sobie na własną rękę paszportu — zgłosić swój wyjazd na czas do sekretarjatu P. Z. P. N., by tenże mógł w porę zwrócić się do Węg. Związku z prośbą o zarezerwowanie odpowiedniej ilości kwater; przypuszczamy, że P. Z. P. N. zechce pójść na rękę towarzyszom podróży. P. Z. P. N. nie przewidział drugiej kategorji uczestników podróży i ma według umowy wyjechać w 16 osób (łącznie z graczami). O ile wiemy na podstawie informacyj, zasięgniętych w K. S. Cracovia, koszta podróży z Krakowa do Budapesztu i z powrotem wraz z utrzymaniem wynoszą dla 1 osoby mniej więcej 30.000 marek polskich.

Po zamknięciu numeru.

Z Wydziału gier i dyscypliny K. Z. O. P. N.

Na posiedzeniu dnia 30 listopada wybrano reprezentacyjną drużynę Krakowa, która ma rozegrać dn. 8 grudnia zawody z reprezentacyjną drużyną Polski w Krakowie. Skład drużyny następujący:

Wiśniewski (Wisła); Schneider II. (Makkabi), Fryc (Cracovia); Frischer (Makkabi), Klotz I. (Jutrzenka), Gieras (Wisła); Krumholz (Jutrzenka), Kotapta (Cracovia), Heim (Makkabi), Kowalski (Wisła), Schneider I. (Makkabi).

Rezerwa: Palik (Cracovia), Ofen (Jutrzenka), Pitzele (Jutrzenka), Danc (Wisła).

Każdy gracz ma przynieść ze sobą strój sportowy z wyjątkiem koszulek (spodenki białe) i stawić się w szatni na boisku K. S. Cracovia na pół godziny przed początkiem zawodów, t. zn. o godz. 2 popoł.

Kluby są odpowiedzialne za wykonanie w całości powyższej uchwały.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Aleksander Dembiński. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.